

Dzisiaj

w numerze:

- Str. 2. Na budowach
komunizmu
- Str. 3. Architektura 10-
wego Rzeszowa
- Str. 4. Stara miłość
nie rdzewieje

NOWINY

tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH“



„Wszeczwiązkowa Wystawa Sztuki w Moskwie“
F. Reszetnikow — „Znowu dwójka“

Borys Jefimoro

WSZECZWIĄZKOWA WYSTAWA SZTUKI W MOSKWIE

Dla artystów radzieckich każda doroczna wszechwiązkowa wystawa sztuki jest sprawozdaniem twórczym, składanym narodowi. Z niepokojem oczekujemy oceny naszej pracy, surowej, lecz sprawiedliwej krytyki, która pomaga nam przezwyciężyć braki, kroczyć naprzód. Doroczna wystawa sztuki — to wielkie wydarzenie w życiu kulturalnym kraju radzieckiego.

Na wystawie tegorocznej, podobnie, jak na poprzednich, czołowe miejsce zajmują dzieła, poświęcone genialnym wodzom Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego, Leninowi i Stalinowi, ich życiu i działalności oraz epizodom z historii ruchu rewolucyjnego w Rosji, walce mas pracujących o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej.

Szczególną uwagę przyciąga obraz malarzy leningradzkich — W. Sierowa, W. Podkorynina i D. Biełajewa „Przemówienie Włodzimierza Lenina w Zakładach Putilowskich 12 marca 1917 roku“. Tłum robotników wypełnia podwórce fabryki. Oczy wszystkich zwrócone są na Włodzimierza Iljicza, który wzywa do walki o triumf rewolucji socjalistycznej. W panice uciekają z trybuny mieniszewicy, usiłując chyłkiem, niepostrzeżenie przecisnąć się przez tłum. Artystom udało się oddać atmosferę owych dni, stworzyć wyraziste postacie robotników.

Herotizm niezapomnianych Dni Październikowych znalazł wyraz w monumentalnej rzeźbie „O władzę rad“ M. Mantzera, D. Epifanowa, W. Rittiera i G. Glikmana. Rzeźba przedstawia wieki wodzów rewolucji Lenina i Stalina wśród wyruszających do walki czerwonych wojowników.

Jeden z czołowych radzieckich artystów-malarzy B. Johanson, wspólnie z malarzami L. Tanklewskim i A. Chomenko, wykonał wielki obraz „Nasz mądry Wódz, drogi Nauczyciel“. Przed widzami —

wielka sala w Pałacu Kremlowskim. Zebrani tutaj przedstawiciele wielu narodowości ZSRR słuchają z zapartym oddechem słów Towarzysza Stalina, który stoi w centrum grupy. Miłość wszystkich narodów do Wodza, genialnego twórcy wszystkich zwycięstw ZSRR, ojca i nauczyciela ludzi radzieckich — oto idea tego obrazu. Soczysty w kolorach,

Artystom udało się wyrazić w plastycznej formie całe znaczenie koleżeńskie krytyki w kolektywie, rolę radzieckiej opinii publicznej, która wychowuje nowego człowieka.

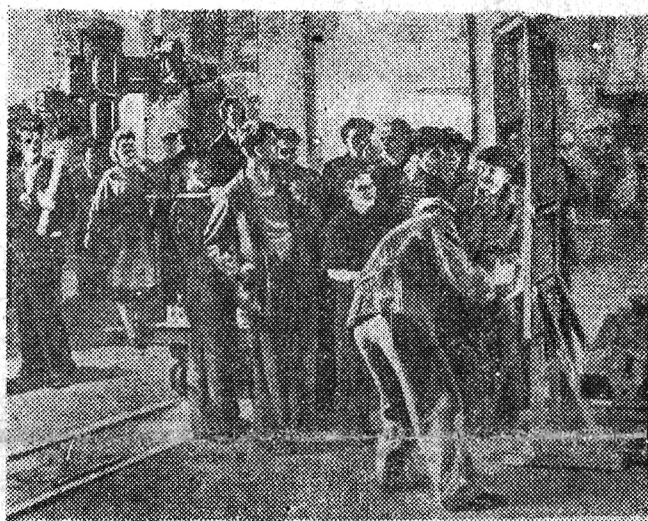
Duże osiągnięcia ma młodzież biorąca udział w wystawie. Wymienić należy takie udane obrazy, jak „Przysięga“ W. Zadorożnego, „Puszkln“ i „Zukowski u Glinki“ W. Art-

czyków dla Pugaczowa“ M. Awilowa, N. Lewuszyna i W. Piaczatini oraz „Pugaczow“ P. Sokołowa — opowiadają o bohaterów przeszłości Rosji.

Na wystawie dość licznie reprezentowany jest pejzaż. Widzimy tu pełne liryzmu pejzaże z okolic Moskwy i z Powolu za pędzą Kukryników; duże wrażenie robi pejzaż A. Gryca „Nad Wołgą“; pełen radości życia i optymizmu jest obraz W. Zagoneka „Wiosna“; miłość do kraju ojczyzny przejęte są pejzażami L. Brodskiej i S. Gerasimowa. Pejzaż artysty kazańskiego M. Kuzniecowa „Moskwa, trzeci kilometr“ przedstawia jeden z dojazdów kolejowych do Moskwy; w dal bieżą szyny, a gdzieś w mgłę rysuje się sylwetka wysokościanca moskiewskiego.

Wielkie miejsca zajmują na wystawie prace grafików. Wielka siła satyryczna i demaskatorska cechuje rysunki B. Prorokowa „W Europie — Amerykanie!“ oraz serię litografii P. Pankiewicza „Tam, gdzie gospodarują Amerykanie“. Prace te odznaczają się dużą siłą oddziaływania, budzą w widzu nienawiść do okupantów i głębokie współczucie dla narodów, cierpiących pod butem okupacji amerykańskiej. W centrum działu satyry widziemy prace Kukryników „Precz z podżegaczami wojennymi!“ — rysunki, jak zwykle, niezmiernie wyraziste pod względem ideologicznym, mistrzowskie pod względem formy.

Prace grafików — ilustratorów dzieł klasyków literatury i książek pisarzy radzieckich, świadczą o głębokim wnikleńciu w zamierzenia pisarza, w świat przeżyć wewnętrznych bohaterów tych dzieł. Wspaniałe ilustracje Kukryników do „Szyneli“ Gogola i do drugiego tomu „Don Kichota“ Cervantesa, serie ilustracji O. Werszkiego do „Cichego Donu“ Szolochowa, A. Łaptiewa do „Martwych dusz“ Gogola kontrynuują najlepsze tradycje radzieckiej sztuki ilustracyjnej.



A. Lewitina i J. Tułina — „Nowy numer gazetki oddziałowej“

dobrze skomponowany, wywierały on niewątpliwie, jeszcze silniejsze wrażenie, gdyby artyści obdarzyli większą liczbę postaci różnicowanymi cechami indywidualnymi.

Zwiedzający długo zatrzymują się przed obrazem młodych artystów leningradzkich — A. Lewitina i J. Tułina — „Nowy numer gazetki oddziałowej“. W oddziale wielkiej fabryki przy tablicy z gazetką ścienną zebrał się robotnicy. W gazetce, najwidoczniej ostro skrytykowano jednego z towarzyszy, który stoi tuż obok tablicy. Na niego zwrócone są spojrzenia — ironiczne, pełne wyrzutu, zaciekawione. Młodzieniec ma wygląd zakłopotany i zmieszany. Widać, że uświadomił sobie swój błąd.

manowa, obraz W. Artaszyna, poświęcony walce narodu radzieckiego o pokój. Wśród obrazów cieszących się uznaniem zwiedzających wystawie jest wiele prac dyplomowych, absolwentów Instytutów sztuki.

Na wystawie jest sporo obrazów świadczących o wzrastającym zainteresowaniu artystów malarstwem rodzajowym. F. Reszetnikow wystawił niewielki, lecz ogromnie wyrazisty obraz „Znowu dwójka“. Jest to scenka rodzajowa, namalowana z dużą spostrzegawczością i poczuciem humoru.

BOBOWSKIE KORONKI

Bobowa to małe miasteczko leżące tuż przy administracyjnej granicy, dzielącej południowo-wschodnią część naszego kraju na dwa województwa — rzeszowskie i krakowskie.

Przybywszy do tej miejscowości, chociażby nie posiadał o niej żadnych informacji, uderzy w oczy rzecz bardzo charakterystyczna: mnóstwo koronek, delikatnych o ślicznych ornamentach opartych na wzorach ludowych, wykonanych techniką klockową, zdobniczych wnętrza domów, a więc firanki, nakrycia na łóżka, serwety itp. Zdobną one również ubiory kobiece — zapaski, czepki, bluzki itd.

A jeśli wiedziony ciekawością: życziwą wskazówką, którą pogos z mieszkańców dotrze przybywszy do domu zamieszkałego przez Helenę Dzikiewicz, dziś już starszuską, dowie się tam takiej oto rzeczy: koronki bobowskie od wielu dziesiąt-

ków lat rozchodzą się stąd na cały kraj.

Początek bobowskiego koronkarstwa sięga wieku XVII. Dokumentów z tych czasów nie ma jednak żadnych. Zaginęły one w czasie pożarów, jakie nawiedziły Bobową w XVII i końcu XVIII wieku. Toteż tym cenniejsze są dla nas informacje wspomnianej już Heleny Dzikiewicz, nauczycielki koronkarstwa, która przybyła do Bobowej w roku 1902.

Istniała tu już wtedy szkoła koronkarska, którą zresztą trudno było nazwać szkołą. Jedną izbą w starej chałupie, w której uczyło się i pracowało przeciętnie 60 dziewcząt z Bobowej i okolicznych wsi. Jakże zaś były w niej warunki, mówi o tym dokładnie odpis protokołu polustracyjnego, sporządzonego w roku 1925 przez wizytatora. Wizytator, który cofnął się z progu izby, uderzony nemiłą wonią powietrza, przestąpił wilgocią i ple-

śnią butwiejących ścian i podłogi, napisał: „Szkoła znajduje się w trudnych warunkach lokalowych. Uczennice marzną w stopy z braku ogrzewania. W jednej izbie przy pracy praktycznej palce rąk drętwieją im z zimna“.

Nikt nie interesował się tą „szkołą“. Nie było komu wyasygnować na nią koniecznych funduszy. Miejscowemu obszarnikowi Długoszewskiemu Izba pełna dziewcząt zmarzniętymi dłońmi tkającymi swe pierwsze a śliczne koronki, była sołą w oku. Odciążała ona przecież młode dziewczęta od pracy na dworskich polach, zabierała taną siłę roboczą. Nie pomagały jednak jego interwencje u władz, bękdających z nim oczywiście w jak najlepszej komitywie. Szkoła nie zlikwidowano i można to zawdzięczyć w głównej mierze Helenie Dzikiewicz, która wszelkimi sposobami walczyła o to, by Bobowa, ośrodek sztuki ludowej — koronkarstwa,

nie zaprzepaściła swej bogatej tradycji.

Porozmawiając teraz zapytała o czasy obecne. Oto odpowiedź. Obok szkoły ogólnokształcącej jest dziś szkoła zawodowa z dwoma specjalnościami: bielizniarstwem i koronkarstwem. 70 proc. uczennice otrzymuje stypendia. Uczy je w dalszym ciągu mistrzyni koronek Heleny Dzikiewicz. W tej samej Bobowej znajduje się Spółdzielnia Pracy „Koronka“. 340 chałupniczek — koronkarek dostarcza jej dzieła swych pomysłów i rąk, wysyłane później do sklepów CPL i A w całym kraju.

Pięknie są koronki Jadwigi Muchy z Cieżkowic, Heleny Muchy, Józefy i Heleny Wleczorek. Zwawo jeszcze pracują zwinne palce 95-letniej Tekli Wojnar. Tym zwawiej, że po dziesiątkach lat doczekała się jak wszystkie tujejsze kobiety — koronkarki, troskliwej opieki, ze strony ludowego państwa. W. Jawczak

Z ŻYCIA KULTURALNEGO IWONICZA

Dawniej, gdy na pobyt w mieście sowałości kuracyjnej mogli sobie pozwolić tylko ludzie bogaci, w większości zdrowiska czynne były tylko w porze letniej. Późną jesienią i zimą życie tutaj zamierało prawie kompletnie. Obecnie, kiedy leczenie i wypoczynek zostały zapewnione najszerszym masom pracującym, zdrowiska nasze są otwarte przez cały rok. Chodzi o to, ażeby jak największej liczbie skorzystało z dobrego powietrza i urządzeń uzdrowiskowych.

O pełni życia naszych uzdrowisk, w porze zimowej, możemy łatwo się przekonać w Iwonicy-Zdroju. Oprócz zapewnienia należytego leczenia, poza licznymi imprezami narciarskimi, imponująco rozwija się tutaj życie kulturalno-oświatowe.

Prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej w dużej mierze ułatwiają urządzenia i pomoce, jak biblioteki, świetlice itp. Najbardziej cennym dobytkiem w Iwonicy jest licząca około 2 tys. książek biblioteka zdrojowa. Na ten dość poważny księgozbiór składa się część książek, pochodzących z biblioteki gminnej i Zw. Zawodowego. Całość dzieli się na dwa księgozbiory, z których jeden służy poza kuracjuszami, zatrudnionym w Zdroju pracownikom i mieszkańcom Iwonicy. Drugi znajduje się w największym sanatorium „Excelsior“. W całości dość poważna ilość biblioteka mogłaby spełnić swe zadanie, gdyby jej księgozbiór stale był uzupełniany wydawniczymi nowościami. Brak jednak funduszy przewidzianych na zakup książek zarówno w budżecie dyrekcji, jak i Prezydium GRN, nie pozwala na zlikwidowanie tej poważnej luki.

Znacznie natomiast lepiej przedstawia się sprawa zaopatrzenia 5 świetlic w dzienniki i czasopisma, w których zaprenumerowano 54 tytuły.

Pomimo tego, że kuracjusze zmieniają się co parę tygodni, praca świetlicowa nie polega tylko na czytaniu czasopism i grach towarzyskich. Kierownik do spraw kulturalno-oświatowych tow. Wł. Racławicki, w celu wciągnięcia do pracy kuracjuszy, każdorazowo wspólnie z radą turnusową układa dekadowy plan pracy obejmujący nie tylko najważniejsze zagadnienia bieżące, ale również przewiduje aktywizację szerszego grona kuracjuszy. Tym bardziej się to udaje, że wśród ludzi przybywających z całego kraju zawsze można wyłowić sporo różnorodnych talentów, chętnych do pomocy w pracy kulturalnej.

W ostatniej dekadzie stycznia urządzono Wieczór Lenińskiego, wieczór poświęcony

95 rocznicy prapremiery „Hal-ki“, następnie odbyło się zbiorowe czytanie sztuki z życia Lenina „Rodzina“, zorganizowano pogadankę na różne tematy, parokrotnie wyświetlano filmy oraz odbył się gościnny występ zespołu Wojska Polskiego. Oprócz dodatknych pozycji w planie pracy zwraca uwagę za małą ilość prasówek — jedna na dekadę.

W ostatnim okresie wśród licznych kuracjuszy, biorących żywy udział w pracach kulturalno-oświatowych, zwraca uwagę wyjątkowym zapałem ociemniały pracownik szpitala z Warszawy — Julian Janowski. Po przybyciu do Iwonicy zwrócił się o zwołanie kierownika Racławickiego o przydzielenie mu lektorów, co przyczyniło się do założenia zespołu studium Wszechnicy Radiowej.

Stosując różnorodne formy w pracy kulturalnej, jak sporządzanie gazetki ściennych, czy kalendarzy historycznych, kierownictwo stara się jak najbardziej zbliżyć się do kuracjuszy dla zapewnienia godziwych rozrywek i wychowawczego oddziaływania.

Niewątpliwie w pracy tej dużą pomocą mogłaby służyć urzędniczy radiowelec. Przydałoby się też zaopiekowanie rozstrojonymi trzema fortepianami oraz postaranie się o zakupienie akordeonu. W Iwonicy bowiem stanowczo za mało słyszy się muzyki.

Po przełomie w pracy z kuracjuszami, który nastąpił dzięki zmianie kierownictwa i dątuje się od jesieni, powinien nastąpić podobny przełom w pracy kulturalno-oświatowej Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia. W zdroju oprócz starszych, pracuje sporo młodzieży, która mając dużo chęci i zapału powinna rozwijać wszelkie formy pracy kulturalnej. Do tego czasu były kilkakrotne usiłowania zorganizowania zespołu artystycznego, ale rozbiły się one o brak kierownictwa i systematycznie prowadzonej pracy świetlicowej, co wywoływało wiele zniechęceń. Obecnie nowo wybrana rada miejscowa powinna zainteresować się tą sprawą bliżej i dopomóc w zorganizowaniu odpowiednich zespołów, w oparciu o które winno się rozwijać życie świetlicowe pracowników zdroju tym bardziej, że warunki do tego są odpowiednie. W pracy tej powinno znaleźć się również miejsce na popularyzację przodowników pracy oraz wychowanie kadr w duchu sumiennego wykonywania swoich obowiązków i poszanowania socjalistycznej własności. Ponadto stworzony ośrodek kulturalny w Iwonicy-Zdroju mógłby pomagać w pracy okolicznym świetlicom wiejskim. E. Wal.

Osiągnięcia PIW w roku 1952

Działalność Państwowego Instytutu Wydawniczego poświęcona jest udostępnieniu szerokiego kręgowi czytelników najlepszych dzieł literatury pięknej zarówno polskiej jak i obcej. Obok tego Instytut stawia sobie za zadanie zapoznanie czytelnika z pracami krytycznymi o literaturze pięknej, rozpowszechnianie wiedzy o sztuce, ułatwianie poznania języka ojczystego.

Idąc tą drogą Państwowy Instytut Wydawniczy w r. 1952 wydał „Chłopów” Reymonta w nowym opracowaniu Marii Rzeskiej i z obszerną rozprawą krytyczną Leonarda Sobierajskiego, kontynuował zbiorowe, sześćdziesięciotomowe wydanie dzieł Henryka Sienkiewicza, które zostało zakończone w r. 1953 obszerną, dwutomową bibliografią sienkiewiczowską oraz wznowił „Legendę Tatr” Tetmajera ilustrowaną drzeworytami Skoczylasa.

Nawiązując do polskiej tradycji postępowej, PIW wydał w roku ub. „Pisma polskie” Jana Kochanowskiego w opracowaniu prof. J. Krzyżanowskiego.

W serii Myśli postępowej, ukazał się w roku ub. Wybór pism Franciszka Jezierskiego. Z pisarzy obcych w tej serii wydane zostały m. in. dzieła Woltera („Listy filozoficzne”), Gabriela Mably („Zasady praw”), Hartejusza („Rozprawa o metodzie”).

Dział pamiętnikarski PIW obejmuje także pozycje, jak Dziennik Samuela Pepysa w tłumaczeniu Marii Dąbrowskiej i Pamiętnik Seweryna Łusakowskiego. Szczególną jednak pozycją w tym dziale są wspomnienia robotników, nagrodzone na konkursie Polskie

go Radia i Państw. Instytutu Wydawniczego „Matka i syn” Albina Bobruka, książka odznaczona Państwową Nagrodą Literacką w r. 1952 i „Życie za dnlówkę” Tadeusza Felisa.

Wśród pozycji polskiej literatury współczesnej ukazały się w 1952 r.: Jastyniec „Świt słowiańskiego jutra” i K. Koźmiewskiego „Płątka z ulicy Barskiej” odznaczona Państwową Nagrodą Literacką, a wśród utworów poetyckich: Jastruna „Poemat o mowie polskiej” i K. I. Gałczyńskiego „Poemat o Wicie Stwoszu”.

W dziale arcydzieł literatury obcej wydane zostały między innymi: Anna Karenina Lwa Tolstoja, opowiadania Hercena, „Kronika rodzinna” Aksakowa, a w dziale dramaturgicznym: tragedia Aj schylosa w przekładzie i w opracowaniu prof. Stefana Srebrnego, dalsze tomy dramatów Gorkiego („Ostatni”, „Barbarzyńcy” i „Dzieci słońca”). Zapoczątkowano też prace na nowymi przekładami dzieł Szekspira, wydając „Hamleta” i „Króla Ryszarda Trzeciego” w przekładzie Romana Brandstaettera i „Sen nocy letniej” w tłumaczeniu K. I. Gałczyńskiego.

Aby uprzyścić zainteresowanym słownik języka polskiego, zakończono w roku ub. bieżącym wydanie fotofestowe słownika S. B. Lindego, wypuszczono też na rynek książkę pierwsze tomy słownika Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego.

Z zakresu wiedzy o sztuce ukazał się nowo opracowany i uzupełniony album malarstwa pt. „Pięć wieków malarstwa polskiego”.

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA KSZTAŁCI ŚWIATOPOGLĄD NAUKOWY NAUCZYCIELI

Biblioteka stała się ośrodkiem instrukcyjno-metodycznym opracowującym bibliografię, oceniającym książki pod kątem ich przydatności dla nauczycieli poszczególnych klas i przedmiotów. Wspólnie z dyrekcją Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych opracowuje plany czytelnictwa nauczycieli, na zjazdach i konferencjach organizuje wystawy nowości zakupowanych i pojawiających się na rynku księgarskim, zaznajamia z planem wydawniczym rzesze nauczycieli przez wydzielone ośrodki i powiatowe ośrodki doskonalenia kadr oświatowych. Nauczyciele z odległych wsi za-

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie ma za zadanie: kształtować światopogląd naukowy oraz podnosić poziom ideologiczny i zawodowy nauczycieli i innych pracowników oświatowych w oparciu o zasady marksizmu — leninizmu i pedagogiki socjalistycznej.

sterca pow. Lesko, która kształca się w przyrodzie, prosi o książki na poziomie uniwersyteckim, pisze: „Proszę bardzo o przysłanie pod moim adresem „Zoologię” (nowe wydanie, przekład z jęz. ros.), zapomniałam autora”. Poślano jej Bobrińskiego i Matwiejewa „Zoologię”. Znow z po-

pisze jedna czytelniczka do dyrektorki Pedagogicznej Biblioteki Woj. Podobne listy otrzymuje dyrekcja coraz częściej.

Należy tu wspomnieć, że biblioteka dysponuje zbiorami oryginalnej, radzieckiej literatury i czasopism, zwłaszcza zespoły nauczycieli uczących się języka rosyjskiego stawiają wysokie wymagania, poszukują nie tylko literatury pedagogicznej, ale i literatury pięknej w języku rosyjskim. Dlatego obok pedagogicznych dzieł w bibliotece znajdują utwory radzieckich klasyków, a poza czasopismami przedmiotowymi „Iskustwo”, „Teatr”, „Pionier”. Księgozbiór tłumaczonej literatury pedagogicznej z języka rosyjskiego stał się już narzędziem w rękach większości naszych pedagogów w walce o wyniki nauczania i wychowania.

Biblioteka wojewódzka działając poprzez 12 swoich placówek powiatowych w terenie, z którymi jest w stałym kontakcie, stara się ogarnąć swym wpływem nauczycielstwo całego województwa. Powiatowe biblioteki działają dopiero od pół roku, ale mają na swym koncie do zanotowania 4.069 wypożyczeń i 32 proc. nauczycieli w powiecie jako czytelników. Wyróżnia się tu bogactwem form pracy Biblioteka Powiatowa w Sanoku, gdzie koleżanka Maria Breit pozyskała 65 proc. nauczycielstwa w powiecie jako czytelników i założyła 2 punkty biblioteczne w Mrzygłodzie i Rymnowie. Dobrze pracuje również Mielec, Gorlice, Jarosław, Tarnobrzeg.

Dyrekcja Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej zdaje sobie sprawę z niedociągnięć i braków w swojej pracy. Księgozbiory pedagogicznych bibliotek w województwie są tak liczne, iż przypada 3 tomy na jednego czytelnika. Tymczasem biblioteka objęta swym zasięgiem tylko 46 procent nauczycieli jako czytelników Dlatego biblioteka usilnie będzie dążyć w IV roku realizacji planu 6-letniego do pozyskania 75 proc. nauczycieli jako czytelników i zwiększenie ilości wypożyczeń. Aby spełnić to zadanie planuje pracę wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych, ZZNP i

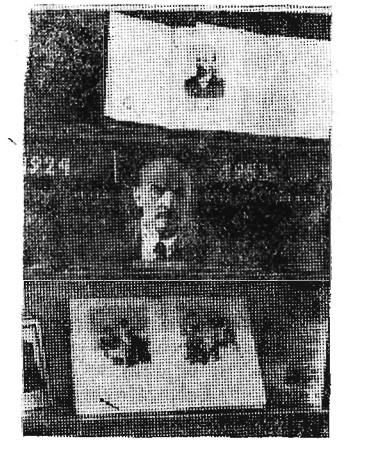


Segregowanie książek w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Rzeszowie

mawiają książki korespondencyjnie przysyłając nieraz tylko wykaz problemów, do których kierownik księgozbioru dobiera odpowiednie książki i wysyła na koszt biblioteki. Np. kol. Sarnecka z Ropy k. Gorlic pisze w sierpniu, prosząc o „coś”, „co by mi pomogło do opracowania planu pracy z języka polskiego, geografii, biologii i robót ręcznych w klasie IV Szkoły Podstawowej”.

Koleżanka Dziuban z Man-

wiatu leskiego z Woikowyl pi sze koleżanka prosząc o adres „Zycia Szkoły”, gdzie chce zamieścić swe artykuły. Pedagogiczna Biblioteka Woj. jest informatorem we wszystkich sprawach pedagogicznych dla nauczycieli. Podziękowania pisemnie czytelników z odległych wiejskich szkół świadczą o użyteczności tego rodzaju placówki. „Prawdziwą radość sprawiły mi wszystkie bez wyjątku książki, przesłane od koleżanki” —



Fragment wystawy leninowskiej organizowanej przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką.

wydzielały oświaty. Pracownicy biblioteczni studiują programy szkolne, by właściwie ustawić pracę z czytelnikami — nauczycielami. Powołano komisję doboru księgozbioru, planując zakup większej ilości dzieł pedagogicznych niż w latach ubiegłych. Korzystając z wytycznych XIX Zjazdu KPZR Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka organizuje systematyczne szkolenie polityczne swych pracowników wiążące je z pracą biblioteczną.

D. Makarow

NA BUDOWLACH KOMUNIZMU

Nadeszła zima. Przycichła skuta lodem Wołga. Po jej lodowej pokrywie wiatr pedził śnieżny, zmieszany z piaskiem tuman kurzu.

W biurze kierownika robót prawobrzeżnej budowli „Stalingradhydrostroju” Fiedora Iwanowicza Kuźmna, gdzie do brą trzecią część przestrzeni zajmuje do czerwoności rozpalony piec, zebrali się kierownicy robót, dziesiętnicy i brygadziści. Kolektyw szykuje się do wielkiej i trudnej pracy — ułożenia betonu pod fundament gigantycznej ankrowej podpory dla napowietrznej linowej drogi przez Wołgę. Zebrani informują o postępach robót.

— Otworowe węzły estakady gotowe — mówi dziesiętnik Eugenia Gorlacz.

— U nas wszystko w porządku — informują armaturowcy.

— Zadanie wykonamy — zapewniają spawacze.

Wiele trudności musiał przezwyciężyć kolektyw, wykonując swe terminowe zadanie. Prawobrzeżna ankrowa podpora musi wzniesić się w górę prawie na 150 metrów. Przez nią zostaną przeciągnięte liny do takiej samej podpory na lewym brzegu Wołgi, gdzie buduje się zasadnicze instalacje hydrowęzła. Do dwudziestu tysięcy metrów sześciennych żwiru, szutru i piasku, potrzebnych przy robotach betonowych, będzie w ciągu doby przechodzić na tej powietrznej linii.

Na zboczach prawego brzegu przytyka do drogi zmechanizowany magazyn materiałów.

W toku robót do tego magazynu będą co dnia wchodzić dziesiątki tysięcy ton ładunków. Nie trudno sobie wyobrazić, ile siły roboczej by łoby potrzeba, żeby dokonać wyładunku z wagonów kolejowych, ułożyć a następnie skierować te materiały do betonarni. W magazynie Hydrostroju wszystkie prace będą wykonywały mechanizmy.

Przy sposobności parę słów o samym magazynie. Jest on budowany pod ziemią. W głębokości ośmiu metrów są budowane podziemne galerie, w których umieszcza się taśmy transporterów. Ogólna ich długość wynosi ponad kilometr. Ładunki przez bunkry zaczęły przesuwać się z powierzchni do galerii, a stąd — na linową drogę. W ten sposób całą drogę od wagonów kolejowych do bunkrów betonarni, które są budowane na lewym brzegu Wołgi, piasek i żwir będą przesuwane mechanicznie.

Budowa galerii jest w pełnym biegu. Jeszcze niedawno na tym miejscu stały domy kolchoźników i robotników osady, Rynek. W lecie przybyli tu budowniczości. Część osady przeniesiono na nowe miejsce. Zaczęły pracować ekskawatorki, buldożery i kotwicarki: Kotwiczarz Piotr Anański, zastosowawszy schodkową metodę drążenia galerii, zaczął wydobywać w ciągu jednej zmiany do 400 metrów sześciennych ziem, dwukrotnie przekraczając normę. Posługując się jego metodą, buldożerysta Michał Juszkim podniósł urobek jednej z niany do 600 metrów sześciennych ziem.

Z entuzjazmem pracują budowniczości ankrowej podpory. Według projektu jest ona budowana w wodzie koło

brzegu. Żeby zrobić wykop, okazało się potrzebne „odsunąć” wody wołzańskie i ogrodzić odcinek tamami. Nie było ani dróg ani podjazdu do odcinka. Podwożenie ziemi i kamieni dla tamy było związane z wielkimi trudnościami. Jako pierwszy zgłosił gotowość pojechać przez bezdroże szofer Włodzimierz Tiuwajew. Jako były uczestnik wojny przejechał on w czasie wojny wiele dróg. Załadowawszy ziemią samowóz, Tiuwajew ostrożnie skierował się ku tamie. Prawe koła maszyny szły w wodzie, lewe — kręta krawędź brzegu. Metr za metrem Tiuwajew posuwał się naprzód. Na odcinku, gdzie miała powstać tama, przewrócił pudło i zsywał ziemię do wody. Następny rejs nie był już tak trudny. Po ułożeniu drogi poszły także i inne maszyny.

Po wzniesieniu tamy i odsunięciu wody budowniczości zaczęli ryc wykop. Mocne jak kamień słoje alewrolitu, trzeba było wyrwać z wielkiej głębokości. Bez przerwy pracowały pompy. Według przybliżonych obliczeń wyłano z wykopu ponad 200 tysięcy metrów sześciennych wody.

W czasie zimnych dni listopadowych, kiedy wykop został całkowicie przygotowany do układania betonowej podpory, rozszalała się na Wołdze burza o niesłychanej sile. Rzeka zapleniła się. Ogromne fale zwały się na tamę i zniżyły jej grzebień załazy wykop. Jedna chwila i z pracy wielu dni nie pozostał nawet ślad.

Zdawało się, że wszystko stracone. Lecz budowniczości nie dali za wygraną. Cały kolektyw ruszył do walki z roz-

szalałym żywiołem. Tamę podniesiono wyżej i wzmocniono ją od nowa. Przy pomocy awaryjnych pomp usunęto wodę z wykopu. Ułożono betonową poduszkę. Kolektyw zwyciężył.

Wszystkie roboty na odcinku są prowadzone systemem taśmowym, według ściśle obliczonego harmonogramu. We dnie i w nocy można spotkać kierownika robót Fiedora Kuźmna i dziesiętnika, komсомоła Eugenia Gorlacz. Obok siebie pracują armaturowcy i spawacze.

Przekroczenie norm stało się prawem dla każdego budowniczego. Nie na próżno odcinek dzierży w swych rękach przechodni Czerwony Szandar „Stalingradhydrostroju”. Li-stopadowe swe zadanie wykonał kolektyw na 150 proc.

Według planu na ułożenie żelazobetonu w fundament podpory przeznaczono miesiąc czasu. Budowniczości postanowili trzykrotnie skrócić ten termin, zobowiązawszy się zabetonować fundament w ciągu dziesięciu dni. Wykonują oni z honorem swoje zobowiązanie...

Codziennie z różnych odcinków wielkiej stalinowskiej budowli przychodzą radosne wiadomości o znaczących postępach pracy budowniczych. Różnie szpuntowa ściana, powiększają się na Piaskowej wyspie tamy ogradzające główny wykop, coraz dalej i dalej wdziera się w step kanał Wołga — Ural.

Na historyczne uchwały XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego budowniczości Stalingradzkiej hydroelektroczłajki odpowiadają ofiarną stachanowską pracą.

T. E. N.
(Trud)



WYSTAWA PRAC TECHNICZNYCH SZKÓŁ PRZYSPÓSOBIENIA ZAWODOWEGO

Na zdjęciu: Rzeźba w gipsie: „STALIN — TO POKÓJ”. Praca uczniów szkoły pla stycznej Nr 5 w mieście Czerniowca.

Rozstrzygnięcie konkursu na sztukę dla świetlic wiejskich

Rozstrzygnięty został konkurs, ogłoszony przez Departament Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa, na sztukę dla świetlic wiejskich o tematyce werbunkowej do szkół górniczych.

Jury postanowiło pierwszej nagrody nie przyznawać nikomu. Nagrodę drugą w wysokości 4.000 zł otrzymał Józef Po-

nytycki z Sosnowca. Dwie równorzędne nagrody trzecie po 2.500 zł przyznano Jerzemu Musze z Lublina i Kazimierzowi Barnasiowi z Krakowa.

Ponadto dwiema nagrodami po 1.250 zł wyróżniono prace Henryki Bogusławskiej z Warszawy oraz Marii i Adriana Czerwińskich z Warszawy.

Mgr. Arch. Józef Polak

ARCHITEKTURA NOWEGO RZESZOWA

Zabudowa Rzeszowa wyrosła na przypadkowości gospodarki kapitalistycznej. W układzie urbanistycznym mia-

nił swojego zasadniczego zadania komponowania przestrzeni, że jeszcze na jego projektach ciążyła pozostałość forma-

nymi będzie stanowił skończoną architektonicznie całość.

Trudno jest autorowi projektu placu opisywać i chwalić się swą pracą. Mogę tylko naszkicować wizję przyszłości osiedla — wizję zresztą bardzo bliską, której realizacją idzie szybko naprzód dzięki takim ludziom jak kierownik budowy ob. J. Bosek, czy majster Rucido, elektryk Kobiłka i cała załoga sztukatorów.

Dla zainteresowania zamieszczam opinię fachową z pierwszego ogólnopolskiego pokazów architektury: „Właściwa metoda poszukiwań, duża dyscyplina projektowania, prawidłowość kształtowania formy. Po-

toczeniu balustrad i latarni, a na trzecim poziomie schodów dwie rzeźby obrazujące naukę i sztukę ludową, poza strzyżonymi kwiatnikami i żywopłotami, będą zbudowane tarasy schodowe z kamiennymi murami oporowymi, latarniami i wodą. Na placu tętniącym życiem powstaną duże sklepy tzw. sprężone, cukiernie, kawiarnie itp. Po kilku poziomach schodów i minięciu akcentów rzeźbiarskich znajdziemy się we wnętrzu domu kultury. W westybulu na zamknięciu widnieć będzie tryptyk ze sceną Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w środkowej partii, a pod nim

Współczesność

„SPÓR O MICKIEWICZA” Stefana Żółkiewskiego, wyd. Zakładu Naukowego im. Ossolińskich, Wrocław 1952, stron 276, rycin 10. Praca ta jest najlepszym przykładem, jak naukowe opracowanie może być pomocne w pracy nauczycieli języka polskiego. Często słyszy się skargi na brak marksisowskich opracowań monograficznych i obzerniejszych prac z zakresu historii literatury w ujęciu naukowym. Żółkiewski w pewnej mierze próbuje temu zaradzić. Obrat Mickiewicza z wielu względów: zbliża się setna rocznica śmierci poety. „mickiewiczologia polska jest zaśmiecona poważnie przez burżuazyjną krytykę” (jak mówi autor książki we wstępie), trzeba więc dać tak naukowcom, jak i szerokim masom nową, kompletną monografię o naszym wielkim poecie. Autor w krótkim wstępie określa charakter swej pracy. Ma ona oblicze polemiczne i toruje drogę nowym, szczerolowym opracowaniom.

krytyki burżuazyjnej do „Dziadów” części trzeciej, kładąc duży nacisk na sceny realistyczne, a nie mistyczne. Omawia z kolei działalność poety w Paryżu na tle walk ideowych i poczynając organizacyjnych Wielkiej Emigracji, już jako pisarza głównie politycznego, publicystę i krytyka, nieufnie stosunkowanego do porządku burżuazyjnego. Autor książki zmienia całkowicie interpretację ideologii Księgi Pięciogłówna, które z pozycji wybitnie historycznych traktowano jako pomnik mesjanizmu, podczas gdy one w dużej mierze stanowiły polityczne wystąpienia ideologa walki rewolucyjnej.

W „Panu Tadeuszu” widzi Żółkiewski przede wszystkim partię realizmu w twórczości poety i pod tym kątem rewiduje poglądy o nim.

Dalszą działalność aż do śmierci poety opiera badacz silnie na podłożu historycznym, omawia stosunki polityczne, społeczne, kulturalne we Francji i w Polsce pod zaborami, uwzględniając ich odbicie w literaturze krajowej. Na tym tle nakreśla działalność Mickiewicza jako wykładawcy, publicysty w „Trybunie Ludów”, krótko działalność w czasie Wiosny Ludów.

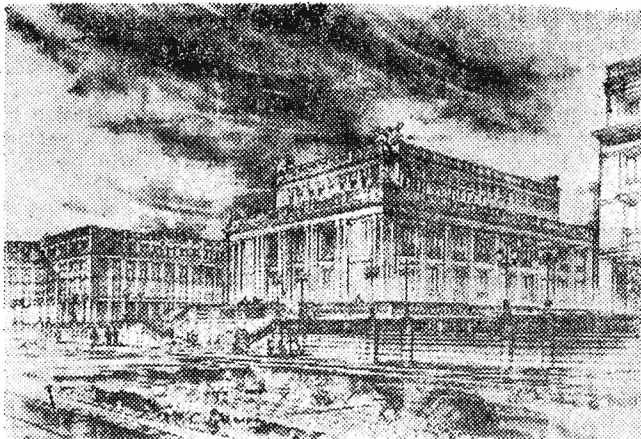
Przy końcu autor podaje próbę syntetycznego ujęcia znaczenia Mickiewicza jako „poety epoki, w której kształtował się polski naród burżuazyjny” (cytat ze strony 287), przodującego poety postępowej literatury.

Bogactwo problemów, które autor ujmuje w myśli marksistowskich wskazań, rewizja utartych poglądów o twórczości poety w oparciu o konkretne utwory, które Żółkiewski prawie wszystkie omawia w krótkości, ułatwi nauczycielowi języka polskiego właściwie i jasne sprecyzowanie interpretacji utworów przerabianych w szkole. Szkicowy i problemowy charakter książki może zachęcić do samodzielnej, naukowej pracy.

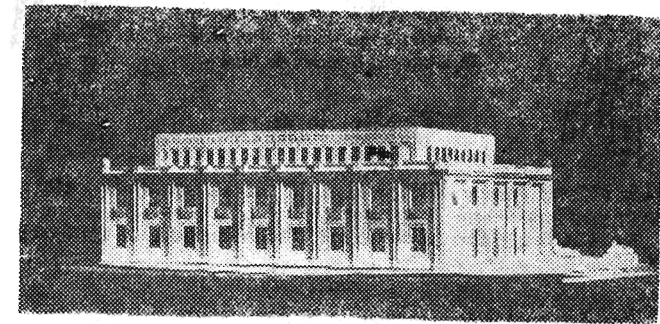
Mimo, że jest to pozycja naukowa, mogą ją czytać uczniowie wyższych klas (X, XI), a pewne jej wybrane zagadnienia mogą dostarczyć materiału do omawiania w ramach zajęć pozalekcyjnych na kółkach polonistów. Dość obfite przypisy uzupełniają książkę i mogą dostarczyć też ciekawych materiałów do omówień.

Walka z „reakcyjną legendą o Mickiewiczu”, która toczy się już długo na łamach prasy, na zjazdach polonistycznych, jest wciąż żywa. Żółkiewski silnie, choć szkieletowo wybrała z niej problemy najbardziej palące. Przede wszystkim atakuje ahistoryczne ujmowanie rozwoju twórczości Mickiewicza. W tym celu nakreśla tło historyczne, działalność młodych romantyków z Mickiewiczem na czele, które bardzo silnie ukształtowało linie rozwojową poety. Na tym podłożu Żółkiewski nowatorsko określa walkę romantyków z klasykami, jako silnie polityczną. Rzuca nowe światło na działalność Filomatów i dwa ich polityczne nury. Występuje przeciw tradycyjnym koncepcjom komentowania „Ody do młodości”, a uważa ją za dowód rozszerzenia perspektywy poety na platformie polityczno-społecznej, a nie przeżyte osobistych z Marylą, do których dotychczas przywiązywano zbyt wielką wagę. Omawiając Ballady, Żółkiewski zwraca uwagę na ich walor społeczny, ludowość — zacierane w krytyce burżuazyjnej. Bardzo silnie zbija legendę burżuazyjną o pobyty Mickiewicza w Rosji i jego miłośno-mistycznej tam przeżyciach. Według najnowszych badań, poeta bardzo silnie związał się tam z dekabrystami. Jest to okres jeszcze najmniej zbadany, pole do popisu dla przyszłych naukowców.

Naświetlając tło historyczne powstaniu listopadowym w kraju i na emigracji w oparciu o literaturę, Żółkiewski rewiduje pojęcia



Plac na Osiedlu przy ul. Dąbrowskiego z Domem Kultury i zabudowaniami od strony południowej



Model Domu Kultury na osiedlu ZOR przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie

sta brak jest jakiegokolwiek jasnej kompozycji przestrzennej. Gdy pierwszy raz szedłem ulicami Rzeszowa nie mogłem zdać sobie sprawy, gdzie jest główna arteria, gdzie może być śródmieście i jak się wca na dworzec. Architektura miasta pozbawiona jest też swobodnego pięknego regionu, które możemy dostrzec np. w Przemysłu czy Jarosławiu.

We wczesnym okresie powojennym, niestety mocno zakorzenione obciążenia spowodowały, że w Rzeszowie pow-

listyczne, że buduje się budynki tzw. „pudełka”.

W roku 1949 w oparciu o wiekłe zdobycze ZSRR nastąpił w naszej architekturze przełom. Wysunięta teza, że prawdziwa sztuka jest narodowa w formie, socjalistyczna w treści, otworzyła oczy wielu architektom i skłoniła ich do samokrytyki.

Na nowym osiedlu ZOR-owskim przy ul. Dąbrowskiej dominanta architektoniczna będzie osiedlowy dom kultury na

ważny wysiłek twórczy, forma wybrana zdecydowanie i rozwiązana właściwie, problem wyrazu plastycznego wysunięty na pierwszy plan, jasność kompozycji osiągnięta prostymi środkami”.

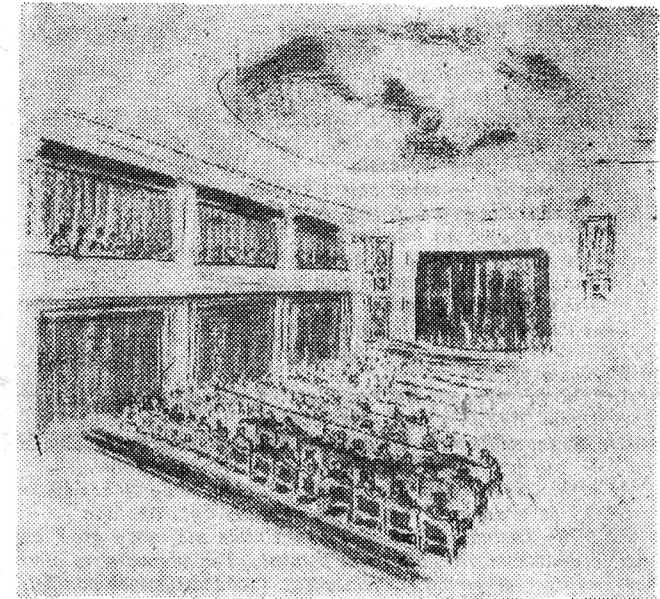
Całe założenie urbanistyczne - architektoniczne placu, z domem kultury, zostało wytypowane na międzynarodową wystawę architektoniczną do Belgii, jako jedna z 30 prac obrazujących dorobek architektury demokratycznej Polski.

„Trzeba podkreślić, że nad architekturą i realizacją planu urbanistycznego osiedla pracuje nie tylko architekt, ale i cały sztab rzeźbiarzy, malarzy, dekoratorów zrzeszonych w pracowni sztuk plastycznych. Ludzie ci położyli sobie za zadanie stworzenie dzieła sztuki, które by mogło odzwierciedlać wielką epokę budującego się socjalizmu.

Poza starannie opracowanym placem, na którym od strony ul. Dąbrowskiej będzie mieściła się fontanna, w

cytat: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej”. Po lewej stronie scena z rozbudowującego się przemysłu, po prawej uprzemysłowienia rolnictwa. Zwiedziwszy kluby, czytelnię, salę gier i zabaw przejdziemy do sali widowiskowej, gdzie uderzy nas nieoczekiwany widok — malowany plafon średnicy 10-metrowej mówiący o dorobku narodowej sztuki. Zobaczymy scenę z „Halki” Moniuszki (także czyta nie poezji, dalej tańce ludowe, fragment przedstawienia amatorskiego na tle założenia ogrodowych Łańcuta). Nad sceną dominuje płaskorzeźba z tańcami rzeszowskimi, a na galerii piękna ornamentyka, która przewija się przez pozostałe fragmenty wnętrza sali.

— Oto obraz fragmentu nowego piękniejszego Rzeszowa niedalkiej przyszłości.



Projekt wnętrza Domu Kultury

stało wiele nowych budynków mieszkalnych i biurowych, na przykładach których widzimy, że architekt — twórca nie speł-

450 osób. Starannie, dokładnie budowany jest ten nieduży obiekt, który z placem i sąsiednimi budynkami mieszkal-

Stara miłość nie rdzewieje

ZNACZNE widoki powodzenia miałby naszym. Jako typ organizacji politycznej i społecznej, jest on pierwszym protestem zachodniej psychiki i kultury przeciw miazmatom komunizmu” — pisał w 1936 r. na łamach jezuickiego „Przeglądu Powszechnego” ks. Kosibowicz. W swych zachwytach nad faszyzmem ks. Kosibowicz nie był bynajmniej odosobniony. Tak był kurs reakcyjnego kleru. W zależności od właściwości indywidualnych jego rzeczników przedstawiał on hitleryzm, mniej lub bardziej poetycko, ale zawsze entuzjastycznie. Zeby nie być głośliwym:

„Hitler rozpał dusze narodu niemieckiego nową ideą. Tą ideą jest obrona cywilizacji zachodniej przed komunizmem. Idea wzniosła, o wszechludzkim zasięgu, o religijnym charakterze” — zachłystywał się ks. Pastuszka. Tych, którzy mieliby chęć wybielić ks. Pastuszkę jego ewentualną niezajomością istoty hitleryzmu, należy poinformować, że ten pochwalny pean został napisany po dokładnym zaznajomieniu się z doktryną i programem Hitlera, przytaczamy go bowiem z książki ks. Pastuszki pt. „Filozoficzne i społeczne Idee A. Hitlera”, książki będącej recenzją z... „Mein Kampf”, tej biblii ludobójstwa. Ks. Pastuszka znał założenia hitleryzmu. Wiedział także o tym, że zna je również Watykan, corocznie aktualizujący oficjalny Indeks ksiąg zakazanych, na którym, o czym też ks. Pastuszka doskonale wiedział, nigdy nie figurował „Mein Kampf”. Zresztą było już wówczas publiczną tajemnicą, że zaufany Watykanu, jezuita Stampfer, okazywał Hitlerowi wydatną pomoc przy pisaniu „Mein Kampf”.

Jednak nawet zachwyty ks. Pastuszki okazują się błędne i skromne wobec haniebnej apoteozy zbrodni, jaką była wyciana w roku 1939 (!) broszura Nacjonalistycznego Instytutu Akcji Katolickiej zatytułowana z rozbijającą szczerością „Katolicyzm i totalizm”. W bro-

szurze tej czytamy o hitleryzmie: „Powstaje nowa forma życia, porywająca swą sugestywną siłą. Gigantyczność, rozmach... oszałamia. Budzą się powoli w duszach naszych dziwne tęsknoty”.

Prohitlerowskie oblicze hierarchii kościelnej w Polsce było najwierniejszym odbiciem watykańskiego programu. Było konsekwentną realizacją polityki watykańskiej. To przecież papież jako pierwszy uznał Hitlera na arenie międzynarodowej, zawierając z nim w błyskawicznym tempie konkordat w 1933 roku. Konkordat, który zobowiązywał katolików niemieckich do „nierobienia niczego, co mogłoby narazić rżm na niebezpieczeństwo” (art. 16).

Pomoc i poparcie Watykanu dla Hitlera były wręcz demonstracyjne. „Wysiłki kleru ników kościoła przyczyniły się zasadniczo do stopienia przede wszystkim w katolickiej części ludności najostrejszych elementów liberalno-klasowo-wojującego rozwoju... W ten sposób właśnie w katolickich kołach Niemiec przygotowane zostały najsukceszniej zdrowe zasady socjalne, którym dojdzie do władzy narodowego socjalizmu w 1933 r. udzielił mocy”. — Stwierdzenie to wyjęte jest z „Podręcznika religijnych problemów współczesności” — dzieła arcybiskupa Freiburga dr Konrada Groebera. Na karcie tytułowej książki widnieje napis: „Zalecone przez gremium episkopatu niemieckiego”, świadczący o tym, że podręcznik n'e jest tylko prywatnym wyczynem arcybiskupa, lecz zbrodnię też i poglądów cieszących się pełną aprobatą episkopatu niemieckiego.

Jak wiadomo Watykan nie znalazł ani słowa potępienia dla Anschlusu Austrii, ani zagarnięcia Czechosłowacji. milczał gdy

wojska hitlerowskie przekroczyły granice Polski. A gdy odezwał się to tylko po to, by pouczyć Polaków: „Wasza boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu”.

Tymczasem coraz straszniejsze wieści dochodziły do Rzymu z dalekiej Polski. Obozy koncentracyjne, masowe egzekucje, tortury w lochach gestapo... Wtedy to w grudniu 1941 roku w liście do kardynała Sapiędy papież napisał: „Ucisli, które w zamiarach Bożych oraz z jego dopuszczenia zwykły być częścią i udziałem pobożnych... mocnym dają okazję do wielu cnót i przygotowują im wieńiec chwaly”. Tak oto Watykan aprobował barbarzyństwo i zbrodnie hitlerowskich zbirów popełniane w Polsce. Niewątpliwie, dokładnie znali to stanowisko Watykanu i solidaryzowali się z nim w pełni, księża biskupi: Kaczmarek, Lorek i Adamski, gdy wzywali wiernych do lojalnej współpracy z okupantem hitlerowskim. A także ks. Trzeciak, gdy pisał hitlerowskie broszury i publikował hitlerowskie artykuły na łamach szmatławego „Nowego Kuriera Warszawskiego” i ksiądz Lelito, gdy organizował faszystowską bandę NOW, gdy jako jeden z jej przywódców współpracował z gestapo w tropieniu i mordowaniu polskich patriotów, walczących z hitlerowskim okupantem, gdy w listach do gestapowca Zeissa przedstawiał plan zlikwidowania oddziału AL Martyny, gdy pomagał Niemcom wysledzić, a następnie otoczyć i wymordować grupę partyzantów AL w leśniczówce koło Czernichowa.

Sromośną klęskę poniósł hitleryzm i jego tak ponętne dla Watykanu plany zahamowania postępu, zdławienia ruchu robotniczego, zniszczenia jedynego na świecie pań-

stwa robotników i chłopów. Watykan jednak nie zmienił swej polityki, nie porzucił marzeń o zdławieniu wolności narodów. Niezrealizowane zamierzenia Hitlera kontynuują imperialiści amerykańscy, a „dzelnicy” pomagają im w tym neohitlerowcy spod znaku Adenauera. I znow jak przed laty ich hitlerowscy poprzednicy, cieszą się oni gorącym poparciem Watykanu.

„Nasze władze kościelne — przyznał na procesie krakowskim ks. Lelito — były przeciwko pokojowi”

Wtedy prokurator zapytał: A czy zdawaliście sobie sprawę, że w obozie wojny znajdują się Niemcy zachodnie?”

Osk.: „Było to dla mnie coraz jaśniejsze. I tutaj mówią fakty: stolica apostołska nie uznała naszej granicy zachodniej, wskazała rewizjonizm przez list do biskupów niemieckich w roku 1949, w którym wyraziła ubolewanie wobec wysiedlonych Niemców i nawet byłego sufragana wrocławskiego ustanowiła arcybiskupem z siedzibą w Kolonii dla wysiedleńców, którzy mają wrócić na Ziemię Zachodnie, nie ustanawiając biskupów tych diecezji”.

Nie od rzeczy będzie może wspomnieć na zakończenie tych rozważań pewien artykuł, który ukazał się w roku 1950 na łamach „Tygodnika Powszechnego”, będącego jak wiadomo organem metropolitalnej kurii krakowskiej. W artykule tym czytaliśmy (w. r. 1950!) „Jeżeli chodzi o narodowy socjalizm (hitleryzm) to w skład jego światopoglądu wchodziły niewątpliwie pewne tezy słuszne”. Doszukiwanie się „niewątpliwie słusznych” cech w hitleryzmie w roku 1950 okazało się nie tylko szaleńcym uporem maniaka, ale konsekwentną kontynuacją perfidnej, prohitlerowskiej polityki. Polityki, której wyznawców i wykonawców oglądaliśmy niedawno na ławie oskarżonych w Krakowie.

B. Drózd

OFIARA „AWANSU”

Zaczął się od tego, że przez kilka miesięcy z rzędu wykonywał przed terminem swoje zadania produkcyjne i na swojej tokarce osiągnął do 200 procent normy.

Pewnego razu wezwano mnie do dyrektora. Był tam i sekretarz organu akcji partyjnej oraz kierownik personalny. — „Obywatelu Zieliński, — powiada dyrektor — widzimy jak się staracie. Jak wam robota składnie idzie. Takich ludzi nam potrzeba, pracowitych, z inicjatywą. Słyszeliście zapewne o awansie społecznym? Otóż wysunęliśmy do pracy umysłowej. Dostaniecie odpowiedzialne zadania. Gratulujemy”.

Nie wiedziałem, czy się cieszyć, czy smucić. Lubilem swoją robotę i żał mi było ją porzucać. Ale... awans społeczny... zaszczytne wyróżnienie...

I ani się obejrzałem, jak zostałem... pomocnikiem magazyniera.

Panna Mania, ta rudawa blondyna w lokach, kiedy mi oddawała swoje papierki, uśmiechnęła się ironicznie i wycedziła przez zęby: „No, nie wiem jak tam sobie dacie radę...”

Dałem sobie radę. Praca pomocnika magazyniera — nie można powiedzieć — interesująca... jeśli kto lubi, tu sprawa, remanencik zrobić, salda uzgodnić z buchalterią. Ale niniejsza robota nie w smak szła, bo tu pieszysz i pieszysz... a chciałyby się konkretnie, no w produkcji...

Spotkałem w miesiąc później dyrektora. Pyta się mnie, jak mi się nowa praca podoba. Ja mu na to, że niebardzo, że wolę bym do maszyn wrócić, ale

on jak nie skoczy: „Słuchajcie... — powiada — my musimy wsiadać nowe kadry z dołu. Nie zrażajcie się, to są wasze noczatki. Dajcie nam teraz odpowiedzialną pracę. W naszym dziale zaopatrzania brak ludzi, dostawy otrzymujemy z opóźnieniem, pójźciecie teraz tam pracować. Będziecie jeździć, uzgadniać terminy, naciskać dostawców, żeby się nie opóźniali. Tam nam właśnie potrzebna takich ludzi jak wy, pracowitych, z inicjatywą”.

Co miałem robić? Musimy przecież wysuwać nowe kadry...

Zacząłem jeździć. Przekonałem się, że podróżuje kształcą. Człowiek ma dużo czasu do myślenia, wysiadując po różnych poczekalniach aż przwidzie jego kolejkę, aż dyrektor skończy konferencję czy odprawę i będzie mógł załatwić tego sprawę. Dużo sobie myślałem i coraz częściej zacząłem zastanawiać się co ja tokarz tu właściwie robię. Nic jednak nie mogłem wymyślić mądrego.

Ostatnio nasz zakład zaczynał zawałać plan. Podobno powstało wąskie gardło w dziale tokarni...

Korzystając z wolnej chwili, poszedłem do swojego starego działu. Ręce mi opadły. Przy mojej maszynie stał jakiś młodzieniec i pałaszował drogim materiałem. Inny też, element bardzo słabo wykwalifikowany. Małster sam stał przy maszynie i robił, żeby wy-

równać opóźnienie. Ciągłe awary, przestoje...

Spotkałem wczoraj Władka, też tokarz, razem się uczyliśmy my... Powadało się trochę. Uśmiechał się szczerze z tych moich awansów. Ja też awansuję — powiada — z braga! — stw zostałem majstrem, a ostatnio zasłonił kierownika działu tokarni. Uczę się w szkole wiecznej, weł będę inżynierem, może zostanie kłedw dyrektorem technicznym...

Na pewno zostanie. Od razu stanął na właściwej drodze. A ja?...

Dowiedziałem się poufnie od mojego kierownika, że dyrekcja typuje mnie na kurs dla kierowników bezpieczeństwa i higieny pracy. Podobno to wielkie wyróżnienie... bardzo odpowiedzialne zadanie...

Miał pierwszy miesiąc roku, a nasz zakład wykonał miesięczny plan ledwie na jakieś 80 procent...

Dość tego, nie pojadę na żaden kurs. Jutro idę do dyrektora i albo mnie daje do tokarni, albo wymawiam pracę. Już wiem, gdzie moja droga do awansu. Do prawdziwego awansu, według pracy, umiejętności i zawodowych i zamiłowań. Dziwne tylko, że... nikomu w naszym zakładzie to nie przyszło do głowy. A przecież to takie proste.

(Powyższe fakty przekazał w liście do redakcji jeden z pracowników przemysłu łowego). W. K.

Objazdowy Teatr Korespondentów

wystawia komedio-dramat z życia mieszkańców Rozwadowska, mających nieszczęście uczęszczać do tamtejszego kina „Polonia”
W sztuce o filmowym tytule:

Wesoły jarmark

rolą główną kieruje obsługa kina. W charakterze mało ważnych statystów występuje publiczność

Na podstawie korespondencji R. Balona scenicznie opracował Tik.

Akt I

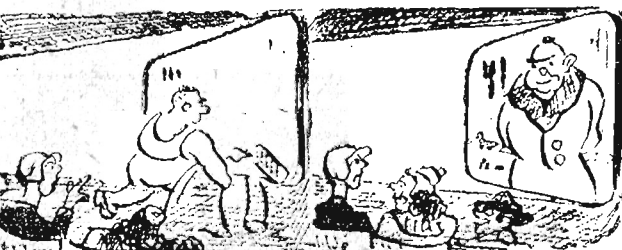
Przed rozpoczęciem seansu — w poczekalni.
GOSC I (potrąca nosem): Mam katar — ale coś czuję.
GOSC II: Na pewno nie różę, ani bez...
GOSC I: Co to może być, co za zapach?
GOSC III: Człowieku, zapach jak nieszczęście, siekierę można zawiesić w powietrzu...
GOSC II: A cóż z brudu i rozkładu rozmaitych resztek może powstać? Woń sasaneł?
GOSC I: Bo ja mam katar!... (potrącony przez jakiegoś młodzieńca urywa).
GOSC II: Hej, synu, nie rozbijaj się.
„SYN”: Tylko nie synu, nie synu. Razem z poręczą nie zjeżdżaliśmy...
GOSC: Żorż, co gadasz z facetem, w ucho go.
ZORZ: Well, szkoda fatygu...
GOSC I: A, przepraszam, nie wiedziałem, że mamy przyjemność z podwójnymi „kinowcami”...
GOSC III: Czyli w skrócie: z bi-kiniarzami...

Akt II

Widownia na chwilę przed seansem. „Towarzystwie” rozmówki
Pchał się naprzód! Już nie mogę...
Weź pan z ręki swoją nogę,
Hej, uwaga na bilet! Hej!
Panie — z ręką — bo jak st. zę...
Gdzie szacunek jest dla kobiet?...
Łobuz uczy — dobry sobie,
Aż cholera mną zatrępsła.
Moje miejsce — zjeżdż pan z krzesła...
Pańskie? Śmieszne. Nigdy w świecie.
Proszę, czytać na bilecie,
Mnie sprzedali takie w kasie...
I mnie również — gdzie pan pcha się?
Atmosfera jest gorąca...
a obsługa się nie wtrąca!

Akt III

W czasie seansu.
AKTOR (z ekranu): Dobrze odetchną pełną piersią i świeżym powietrzem. Czysto i miło jest wokół.
GŁOS (z widowni): Obywatelu aktorze, popatrzcie uważnie na salę, czy jest czysto. Brud — jak w Waszyngtonie...
AKTOR: Coś chłodem wieje. Skąd u diabła, kiedy słońce świeci?
GŁOS (z widowni): 2 miesiące sala nie była opalana...
AKTOR: To takie buty? W takim zimnie nie mogę grać, obywatelu widowni. Ale, ale mam pomysły... Ten obywatel w pierwszym rzędzie ma ciepły kożuch, więc... (zobacz rysunek poniżej)... tak teraz mogę grać...
GŁOS (z widowni): Ale my nie możemy w chłdzie siedzieć.
KORSPONDENT: Szanowna dyrekcjo kin w Rzeszowie, przybądź do Rozwadowska, usuń bałagan w kinie „Polonia” i uczyni z kina miejsce dostępne i mile dla szerokiego miłośników filmu.



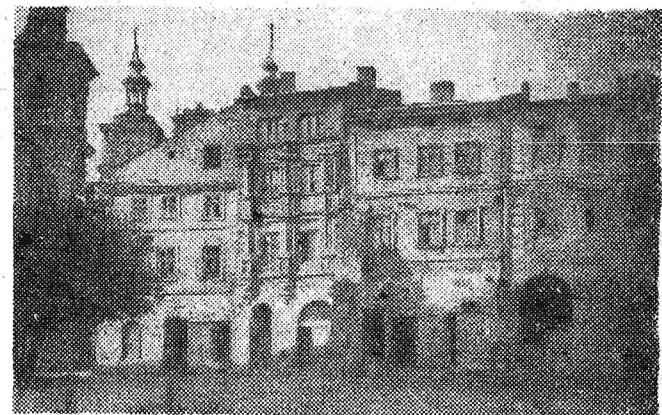
KURTYNA

KRONIKA KULTURALNA

W WOJEWODZKIM przeglądzie sztuk radzieckich i rosyjskich w wykonaniu zespołów związkowych zorganizowanym staraniem Okręgowej Rady Związków Zawodowych wzięło udział 8 amatorskich zespołów teatralnych. Komisja sędziowska wysunęła na pierwsze miejsce zespół amatorski Centrali Tekstylnej w Poznaniu, który wystawił sztukę Gogola „Ożenek”. Ponadto dyplomy uznania przyznano zespołowi Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego za wystawienie „Rewizora” — Gogola, zespołowi powiatowego Domu Kultury w Ostrowie Wlkp., który wystąpił z komedią muzyczną „Konkurencja” — Tokajewa, oraz kółku teatralnemu poznańskieg. Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego za wystawienie „Poematu pedagogicznego” — Makarenki.

W MUZEUM w Przemyślu otwarta została Wystawa Fredrowska. Wystawa zawiera pamiątki po wielkim komediopisarzu oraz liczne wydane jego dzieła.

PIANISTKA Halina Czerny-Stefańska wystąpiła w Krakowie z koncertem dla żołnierzy niemieckiego garnizonu. Program koncertu poświęcony był muzyce Chopina. Artystka spotkała się z niezwykle serdecznym przyjęciem. Po koncercie Czerny-Stefańska podzieliła się wrażeniami z pobytu w Moskwie, gdzie artyści polscy dostąpili zaszczytu koncertowania przed Wielkim Stalinem.



Zabytkowe kamienice na rynku w Przemyślu od strony południowej. — Druga od lewej jedna najstarszych kamienic z roku 1515 z jasadą renesansową

Nowości wydawnicze

POD OKUPACJĄ DOLARA. — ATKIN T., ROJEK T. Książka omawia cele i skutki amerykańskiej okupacji w Europie zachodniej ze specjalnym uwzględnieniem Niemiec zachodnich. Na podstawie wielu faktów i wypowiedzi, na podstawie konkretnych przykładów, autor wykazuje że amerykańska okupacja w Europie zachodniej prowadzi do coraz większego zubożenia ludności; pozbawia poszczególne kraje niezależności i stanowi wielką groźbę dla pokoju. Książka nosi charakter publicy-

styczny. Napisana jest żywo, ciekawie i przystępnie. Daje wiele interesujących wiadomości, które ilustrują omawianą problematykę. Przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników.

W kilku wierszach

Muzeum rewolucji w Moskwie

Muzeum Rewolucji w Moskwie posiada 300 tysięcy eksponatów — dokumentów, obrazów, afiszów i rzeźb z czasów Rewolucji Październikowej. W 17 wielkich salach mieści się 6 oddziałów muzeum. W pierwszym oddziale jest przedstawiony rozwój ekonomiczny i polityczny Rosji w końcu zeszłego i początkach obecnego stulecia. Są tam dokumenty mówiące o pierwszych organizacjach marksistowsko-leninowskich. Drugi oddział jest poświęcony ceny rewolucji 1905 r., trzeci obrazuje lata rządów reakcji.

czwarty nowy wzrost sił rewolucyjnych w latach 1912 — 1914. Dalej pokazana jest w ekspozycjach pierwsza wojna światowa i rewolucja lutowa 1917 roku. Główne miejsce w muzeum zajmuje oddział pod nazwą „Przypogotowanie i przeprowadzenie Wielkiej Rewolucji Październikowej”. Od dzielne sale poświęcone są walce młodej radzieckiej republiki przeciwko interwencji.

Tysiące ludzi przewijają się przez to muzeum, oglądając z zaciekawieniem cenne zabytki i pamiątki.

Eukaliptusy

Pojęcie eukaliptusowego drzewa, wiąże się w naszej świadomości nierozdzielnie z egzotycznym krajobrazem i gorącymi krajami. Nie do myślenia wydaje się fakt, by potrzebne te drzewa mogły rosnąć w naszym klimacie, by podziwiać je można w środku Europy.

A tymczasem próby przeszczerpienia eukaliptusa na-

szą głębie udały się znakomicie. Eksperyment ten podjęli uczeni radzieccy w oparciu o metody agrobiologii mizurynowskiej, zasiewając eukaliptus w lasach zachodniej Ukrainy. Już po kilku miesiącach młode drzewka osiągnęły wysokość 2 metrów. Eukaliptusy przetrzymały ubiegłą zimę i zupełnie się zaaklimatyzowały.

Historyczny kołczyk

Tadżyckie Muzeum Historyczno-Krajoznawcze, otrzymało ostatnio bardzo ciekawy eksponat. Mianowicie robotnicy zatrudnieni przy budowie na lewym brzegu rzeki Dżusambinki pod Stalingradem, przynieśli znaleziony na miejscu pracy kołczyk, wykonany ze stopu złota i srebra. Kołczyk ten posiada misterny kształt ko-

biety ze skrzydłem ptaka, łapami zwierzęcia i długim ogonem, który zakreślony w półkole służył do zakładania kołczyka w ucho.

Na podstawie orzeczenia pracowników naukowych muzeum, kołczyk ten pochodzi z II wieku przed naszą erą i przedstawia postać jakiegoś dawnego bóstwa.

OGŁOSZENIA z Prasy Amerykańskiej

„Poszukujemy zastępcy dyrektora do wielkiej nowoczesnej cegielni.

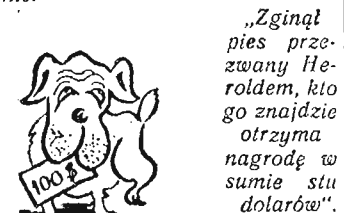
Wymagamy kwalifikacje zawodowe — ko nieczne. Wymagamy również przynajmniej względnej uczciwości.



Komentarz do takiego ogłoszenia jest oczywiście zbędny.

Stosunki amerykańskie ilustruje następująca historia, która swego czasu obiegła prasę amerykańską:

Do pewnego miasteczka w południowej Ameryce przybyła trupa teatralna. Dyrektor owej trupy miał psa Herolda, który po pierwszym przedstawieniu uciekł w niewiadomym kierunku. Właściciel psa udał się więc do re-



„Zginął pies przewzany Heroldem, którego znajdzie otrzyma nagrodę w sumie stu dolarów”. W drodze powrotnej dyrektor przypomniał sobie, że nie podał w tym ogłoszeniu swego adresu, wrócił więc do redakcji, gdzie zastał tylko jakiegoś malca. Wywiózła się między nimi następująca rozmowa:

- Gdzie jest pan redaktor?
- Nie ma go.
- A administrator?
- Też go nie ma.
- A zecerzy?
- Też wyszli.
- A kolporterzy?
- Nikogo nie ma proszę pana. Wszyscy poszli szukać psa.

OGŁOSZENIA Z PRASY SANACYJNEJ

Znam kilka języków w mowie i piśmie oraz perfektnie stenografię. Szukam pracy najchętniej w sklepie spożywczym.”



„Ożenię się z właścicielką wędliniarni. Zgłoszenia z fotografią sklepu, za zwrot której reczę słowem honoru”.

PRYSZCISZC Anglii

Pytali się niedawno zaufani przyjaciele Winstona Churchilla, jak się przedstawia przyszłość Anglii. Churchill zmęczony odpowiedzią: „Nikt nie może mi bić za złe, że żyję raczej w przeszłości”.

